



Słowo i miecz

A gdy Ptaszek
wyszepcze Słowa,
stać się może
wszystko...

BESTSELLER NEW YORK TIMES A

AMY HARMON

Tytuł oryginału: The Bird and The Sword

Tłumaczenie: Marcin Machnik

ISBN: 978-83-283-3780-0

Copyright © 2016 by Amy Harmon

Without limiting the rights under copyright reserved above, no part of this publication may be reproduced, stored in or introduced into a retrieval system, or transmitted, in any form, or by any means (electronic, mechanical, photocopying, recording, or otherwise) without the prior written permission of both the copyright owner and the above publisher of this book.

Polish edition copyright © 2018 by Helion SA
All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION
ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog



Była taka maleńka. Duże miała jedynie oczy, które wypełniały jej twarz, szare i uroczyste niczym mgła na wrzosowiskach. Po pięciu wiosnach wyglądała jak dziecko o dwie wiosny młodsze, a jej drobna budowa budziła we mnie niepokój. Nie żeby była niezdrowa. Prawdę rzekłszy, nie zdarzyło jej się zachorować. Ani razu. Ale była delikatna, niemal krucha, jak maleńki ptaszek. Drobne kości i rysy twarzy, szpiczasty podbródek i elfie uszy. Grube i miękkie jasnobrązowe włosy, które muskały moją twarz, gdy ją przytulałam, zdawały się przypominać w dotyku pióra i pogłębiały to ptasie porównanie.

Była moim małym skowronkiem. Lark* — to imię pojawiło mi się w głowie w chwili, gdy ją ujrzałam. Zaakceptowałam je i przyjęłam od Ojca wszystkich Słów, ufając, że tak właśnie ma się nazywać.

— Co robisz, Lark? — powiedziałam ostro, bo chciałam zabrzmieć groźnie, ale moja córka w ogóle się nie przestraszyła, nawet w najmniejszym stopniu, mimo że przyłapałam ją w miejscu, w którym nie powinna przebywać. Nie chciałam, żeby wetknęła paluszki w wirujące wrzeciono kołowrotka lub wypadła na dziedziniec przez jedno z wysokich, otwartych okien. To był mój wyjątkowy pokój i uwielbiałam w nim przebywać, zwłaszcza z nią. Ale ona nie słuchała mnie już od samego wejścia.

— Laleczki — odparła. Ochrypły głosik komicznie kontrastował z jej drobniutkim ciałem. Ze zdradzającym pełne skupienie wysuniętym końcem języka i ściągniętymi ustami owijała sznurek wokół

* Lark (z jeruwiańskiego) — skowronek.

wypchanego materiału, aby utworzyć nieco niekształtną głowę. Ręce i nogi miała już zrobione, a obok na podłodze leżały gotowe trzy inne laleczki.

— Lark, wiesz, że nie możesz tu przebywać sama. To nie jest bezpieczne miejsce dla małych dziewczynek. I nie wolno ci używać słów pod moją nieobecność — skarciłam ją.

— Ale ciebie tak długo nie było — wyjaśniła, podnosząc na mnie pograżone w smutku oczy.

— Nie patrz na mnie w ten sposób. Nie ma żadnego wytłumaczenia dla nieposłuszeństwa.

Pochyliła głowę i zwiesiła ramiona.

— Przepraszam, mamó.

— Obiecuj, że zapamiętasz i będziesz grzeczna.

— Obiecuję, że zapamiętam... i będę grzeczna.

Poczekalam chwilę, aż obietnica ugruntuje się między nami, a słowa odcisną się w powietrzu, żeby była przez nie zobowiązana.

— A teraz... opowiedz mi o swoich laleczkach.

— Ta uwielbia tańczyć. — Wskazała niezgrabną postać po lewej stronie. — Ta uwielbia się wspinać...

— Jak pewien znany mi skowronek — przerwałam jej czule.

— Tak. Jak ja. A ta uwielbia skakać. — Uniosła najmniejszą.

— A ta? — Wskazałam na lalkę, którą przed chwilą skończyła.

— To jest książkę.

— Książkę?

— Tak. Książkę Laleczek. Potrafi latać.

— Bez skrzydeł?

— Tak. Nie trzeba mieć skrzydeł, żeby latać — wyszczebiotała, powtarzając coś, co jej kiedyś powiedziałam.

— Czego potrzebujesz, córko? — spytałam.

— Słów — odparła, a jej wielkie, szare oczy rozświectliły się ze świadomością.

— Powiedz je — odrzekłam cicho.

Wzięła najbliższą leżącą laleczkę i przycisnęła usta w miejsce na klatce piersiowej, tam gdzie powinno być serce.

— Tańcz — wyszeptwała z wiarą, że tak się stanie, i postawiła laleczkę na podłodze. Szmaczana postać zaczęła wirować i skakać po

całym pokoju, unosząc niekształtne ramiona i nogi. Zaśmiałam się cicho, a mała Lark wzięła następną.

— Skacz — poprosiła, wdmuchując słowo w pierś laleczki. Ta wyskoczyła z jej dłoni i bezgłośnie odbijając się od podłogi, ruszyła za tancerką.

Lark powtórzyła to samo z pozostałymi postaciami. Obdarzyła każdą słowem i chwilę później obserwowałyśmy je z zafascynowaniem. Trzecia laleczka zaczęła wdrapywać się na zasłonę, a Księżę Laleczek, który wzbił się w powietrze z ramionami rozpostartymi niczym ułomne skrzydła, fruwał i nurkował jak szczęśliwy ptaszek.

Lark klaskała w małe dłonie, tańcząc i podskakując razem ze swoimi nowymi przyjaciółmi, a ja tańczyłam z nią. Byłyśmy tak zachwycone i pochłonięte tym przeżyciem, że zbyt późno usłyszałam odgłos kroków za drzwiami. To było głupie z mojej strony. Nieostrożne. Zupełnie do mnie niepodobne.

— Lark, cofnij słowa! — wykrzyknęłam, rzucając się w stronę drzwi, żeby je zamknąć.

Lark schwyciła tancerkę i cofnęła jej słowo tak, jak ją nauczyłam — wdychając je z piersi laleczki, ale wspaniale.

— *Cznat* — powiedziała, wchłaniając słowo w siebie. Potem podniosła laleczkę, która skakała przy jej stopach, i szepnęła: — *Czaks*.

Usłyszałam łomotanie do drzwi i zdenerwowany głos Boojohniego, mojego służącego:

— Lady Meshara! Król przyjechał. Lord Corvyn każe pani natychmiast przyjść.

Złapałam trzecią laleczkę, która wspinała się po kamiennej ścianie niedaleko ciężkich drzwi. Rzuciłam ją córce, a ona zabrała jej słowo tak jak pozostałym.

— Gdzie ta latająca? — syknęłam, rozglądając się gorączkowo po krokwiach sufitowych i ciemnych szczelinach. Nagle dostrzegłam ją kątem oka. Wyfrunęła przez otwarte okno i unosiła się w powietrzu jak chusteczka do nosa na wietrze. Tyle że nie było wiatru.

— Lady Meshara! — Boojohni najwyraźniej był równie przerażony jak my, chociaż z zupełnie innego powodu.

— Chodź, Lark. Wszystko będzie dobrze. Ona lata zbyt wysoko, żeby ktokolwiek ją zobaczył. Trzymaj się mnie, zrozumiano?

Przytaknęła i widziałam po niej, że ją wystraszyłam. I było się czego bać. Odwiedziny króla nigdy nie wróżyły niczego dobrego. Otworzyłam drzwi i zdawkowo przywitałam Boojohniego, który odwrócił się i ruszył z powrotem, wiedząc, że za nim podążę.

Gdy dotarłam na szeroki dziedziniec z córką trzymającą się mojej sukni, stało na nim dwudziestu jeźdźców, a mój mąż kłaniał się i przyklękał na kolano. Wyjątkowo chętnie chylił czoła jak na kogoś, kto tak gardził królem. Strach z każdego z nas robi słabeusza.

— Lady Meshara! — wykrzyknął król, a mój mąż podniósł się i odwrócił do mnie z ulgą na twarzy.

Dygnęłam nisko zgodnie z wymogiem, a Lark powieliła mój gest, przykuwając uwagę króla.

— Co my tutaj mamy? To twoja córka, Mesharo?

Przytaknęłam, ale nie podałam jej imienia. Imiona mają moc, a ja nie chciałam, żeby nim dysponował. Swego czasu zastanawiałam się nad rywalizowaniem o jego względy — jako wnuczka lorda Enoch byłam szlachetnie urodzona, a przystojny Zoltev z Degn wydawał mi się wtedy pociągający. Do momentu, gdy zobaczyłam, jak odcina dłonie staruszce przyłapaney na przęczeniu ze słomy długich nitek złota. Błagałam ojca, by zamiast tego zaaranżował małżeństwo z lordem Corvyn. Lord Corvyn był słaby, ale nie miał w sobie zła, chociaż zastanawiałam się, czy słabość nie jest równie niebezpieczna, skoro pozwala rozkwitać złu.

— Żadnych synów, lordzie Corvyn? — spytał łagodnie król.

Mój mąż potrząsnął przecząco głową ze wstydem, jakby był to powód do zażenowania, a ja poczułam impuls gniewu.

— Pokazuję synowi jego królestwo. Wszystko to pewnego dnia będzie jego. — Król Zoltev wskazał obejście, góry, a nawet ludzi kłęczących w wyrazie hołdu, zupełnie jakby uważał, że niebo nad naszymi głowami i powietrze, którym oddychamy, jest także jego własnością. — Książę Tirasie, pokaż się swojemu ludowi. — Król odwrócił się w siodle i zaprosił syna do przodu.

Gwardia królewska się rozstała i do króla podjechał chłopiec na ogromnym, czarnym ogierze. Chłopiec był szczupły, wręcz patykowaty, z wystającymi łokciami i kolanami oraz szpiczastymi ramionami, typowymi dla wczesnego okresu dorastania. Miał ciemne włosy i oczy

— niemal równie czarne jak maść konia, na którym siedział — oraz skórę o ciepłym niczym złoto Przędki odcieniu. Jego matka, nieżyjąca już królowa, nie pochodziła z Jeru, lecz z południowego kraju, którego mieszkańcy mieli śniadą cerę i słynęli z wprawy w posługiwaniu się mieczem. Bez trudu utrzymywał się w siodle, ale gwardziści otaczali go luźnym kręgiem, jakby go ubezpieczali. Nie nosił na piersi królewskiego herbu, a jego wierzchowiec był udrapowany takim samym zielonym suknem jak wierzchowce gwardzystów, co przypuszczalnie wynikało ze względów bezpieczeństwa. Bycie synem niepopularnego króla — podobnie zresztą jak popularnego — jest równoznaczne z byciem celem wszelakich porywaczy i mścicieli.

Dygnęłam nisko jeszcze raz, a Lark, jak zwykle nieustraszona, wyrwała się do przodu i uniosła dłoń, żeby dotknąć księżęcego konia. Przy olbrzymim zwierzęciu wyglądała jak dziecko wróżki. Książę zsunął się z siodła i wyciągnął do niej rękę, żeby zaznajomić ją z koniem. Lark zachichotała z zachwytem i włożyła swoją rączkę do jego dłoni. Uśmiechnął się, gdy pocałowała go w kostki. Wydawało mi się, że słyszę jej szept, gdy usta dotykały skóry, więc zbliżyłam się, żeby ją zabrać, bo wystraszyłam się, że użyła jednego ze swoich niewinnych darów. Ale nikt nie patrzył ani na nią, ani na księcia.

Zebrani wydali z siebie zbiorowe westchnienie. Odwróciłam się i zauważyłam wirującą w powietrzu białą laleczkę. Na ułamek sekundy zapadła grobowa cisza, bo wszyscy — zarówno ludzie, jak i zwierzęta — zamarli bez ruchu, obserwując śmieszna postać, która wznosiła się i opadała jak nieforemna gołębica. I jak dziecko lgnące do matki wróciła do swojego stwórcy.

— Ojczy, spójrz! — wykrzyknął książę zafascynowany zabawnym latającym obiektem. — To magia!

— Książę Laleczek do nas wrócił, mamó — szepnęła nieśmiało Lark i wyciągnęła dłoń w stronę postaci ożywionej jednym słowem. *Leć*. Nieszkodliwym. Niewinnym. Zabójczym.

Schwyciłam laleczkę i schowałam ją za plecami, dokąd uciekła także Lark. Czułam, jak rozpaczliwie ściska moją suknię, ale wolałam nie kierować w tej chwili uwagi na nią.

— Magia! — syknęli królewscy gwardziści i nagle urok prysł. Konie zaczęły wierzgać, obnażono miecze. Książę odwrócił się z przerażeniem,

starając się uspokoić wierzchowca, który jeszcze przed chwilą był wzorem łagodności.

— Czarownica — wysapał król. — Czarownica! — wykrzyknął, wyciągając miecz ku niebu, jakby odwoływał się do zupełnie innej potęgi. Oczy mu błyszczały, a jego koń stanął dęba. — Wyznaj swą winę, lady Mesharo — wrzasnął. — Uklęknij i wyznaj swą winę, a zabiję cię szybko.

— Jeśli mnie zabijesz, stracisz duszę i oddasz syna niebu — ostrzegłam i zerknęłam na jego syna, który patrzył mi w oczy, ściskając kurczowo grzywę swojego olbrzymiego konia.

— Klęknij! — powtórzył swój rozkaz Zoltev, płonąc gniewem sprawiedliwości.

— Jesteś potworem i Jeru wkrótce ujrzy twoje prawdziwe oblicze. Nie uklękne, żeby ułatwić ci mord, i nie będę niczego wyznawać, bo nie jesteś moim Bogiem.

Lark zaskomlała i przycisnęła usta do laleczki w mojej dłoni.

— *Ciel*. — Usłyszałam jej szept. Wiercąca się laleczka zamarła w tej samej chwili, gdy król ciął mieczem, wydając ostateczny wyrok. Ktoś zaczął krzyczeć, a ten krzyk nie ustał, lecz ciągnął się dalej, zupełnie jakby od królewskiego ciosu pękło niebo i spadł na nas deszcz grozy. Z laleczką w dłoni opadłam na ziemię, osłaniając sobą córeczkę.

Nie czułam bólu. Tylko ucisk. Ucisk i smutek. Niewiarygodny smutek. Moja córka zostanie sama ze swoim wyjątkowym darem. Nie będę w stanie jej chronić. Poczulałam swoją krew, która spływała na jej ciało. Przycisnęłam usta do jej ucha i odwołam się do słów opisujących każdą żyjącą istotę.

— Wchłoń, ma córko, wchłoń, jedyna, słowa, które chcą wypływać. Ukryj je głęboko w duszy, nim dojrzeją, ich nie ruszaj. Zamknij się na moc ci daną. Nim nadejdzie ta godzina, niech nie leczą i nie ranią. Nawet jeśli będzie trzeba, nie kuś piekła ani nieba. Ucz się, aż się nie rozwiniesz. Zamilcz, córko, a przeżyjesz.

Usłyszałam czyjś krzyk, błaganie o litość, i uświadomiłam sobie, że Boojohni rzucił się przede mną, próbując osłonić mnie przed kolejnym ciosem. Ale ten nie był już potrzebny.

Lord Corvyn ukląkł przy mnie, jęcząc z przerażeniem, a ja ode-
rwałam usta od ucha Lark i podniosłam głowę, żeby spojrzeć w jego
oszołomione i wilgotne ze strachu szare oczy. Musiałam go umocnić
i utwierdzić w wierze, chociażby dla jego własnego przetrwania. Sku-
piłam się na tym, co należało powiedzieć, bo moja moc mówienia
rozlewała się po bruku.

— Ukryj jej słowa, lordzie Corvyn. Bo jeśli ona umrze... jeśli
spotka ją jakakolwiek krzywda, ten sam los stanie się twym udziałem.

Jego oczy otwały się szerzej, a moje się zamknęły, wszystkie słowa
ucichły i świat zniknął.

* * *

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



Helion SA

Mała lady Lark odziedziczyła po swojej matce Dar

— potrafiła używać Słów. W świecie, w którym nawet najbardziej pożyteczną magię karano śmiercią, był to niezwykle niebezpieczny sekret.

Matka Lark, szlachetna lady Meshara, starała się ze wszystkich sił chronić córkę i utrzymywać jej moce w tajemnicy. Niestety, któregoś dnia, podczas wizyty króla, przypadkowo wyszły na jaw. Lady Meshara zginęła od królewskiego miecza. Łapiąc ostatnie tchnienie, użyła Słów. Aby zapewnić córce ochronę, związała jej losy z losem ojca — lorda Corvyn.

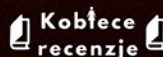
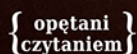
W efekcie Lark dorastała pilnie strzeżona, niczym w złotej klatce.

Nie rozmawiała z nikim, jak przykazała jej umierająca matka, porozumiewała się gestami. Uważnie słuchała i rozwijała w sobie mądrość, cierpliwość i ostrożność — pilnie obserwowała, co się dzieje w posiadłościach ojca i w całym kraju. Tymczasem do jego granic zbliżała się wojna. Bezlitosne skrzydlate Volgary mordowały wszystkich, szukając krwi i wysysając życie. W ciszy zamkniętej komnaty Lark urosła w siłę i rozumiała, że nie może w nieskończoność ukrywać swoich mocy...

Sięgnij po tę książkę i wejdź do świata magii, dzielnych rycerzy i mściwych wrogów. Zanurz się w pięknej baśni o młodych bohaterach splątanych srebrnymi nićmi czarów i przeznaczenia!

Amy Harmon — jej powieści spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem, zdobyły wiele nagród i wyróżnień (Wall Street Journal Bestseller, New York Times Bestseller, Whitney Award, Swirl Award i wiele innych). W Polsce nakładem wydawnictwa Editio ukazały się jej powieści *Prawo Mojżesza*, *Pieśń Dawida* i *Making Faces*.

Patroni medialni:



Sprawdź najnowsze promocje:
✦ <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
✦ <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
✦ <http://editio.pl/nowosci>



Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>



Cena 39,90 zł